



Wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca.

Komitet Redakcyjny:
M. Białowiejski, W. Nałkowski, W. Osterloff, A. Szumowski,
H. Wernic, M. Weryho.

Redaktor: J. Wł. Dawida.

Co kwartał dodaje się zeszyt dzieła treści pedagogicznej.

W druku: J. Wł. Dawida: Nauka o rzeczach;
Avery: Fizyka.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50. — Prenumerata na Prowincji: Rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 75.

Ogłoszenia: za jeden wiersz lub za jego miesiąc kop. 10. — Cena pojedynczego numeru kop. 25.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: WIDOK 14.

Administracja otwarta od god. 2^{1/2}—5, prócz świąt. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki o godz. 3—4.

TREŚĆ NUMERU: **Artykuł wstępny:** Program wychowawczy na mityngu w Bostonie.—**Odcinek:** Dziecko leniwe—dlaczego?—**Wychowanie fizyczne:** Ławka i stół higieniczny p. dra St. Kamińskiego.—**Notatki pedagogiczne:** Wyższy zakład naukowy dla Kobiet w Krakowie. Nauka Rysunków.—Seminarzyści Wejmarscy przed ks. Bismarkiem.—Nowy typ ochronki.—**Matematyka:** Typy zadań arytmetycznych p. A. Szyca.—**Geografia:** Kilka słów o „Geografii Poglądowej“ p. W. Nałkowskiego.—**Muzyka:** Jak uczyć początków muzyki? p. E. Nowakowskiego.—**Zruchu zagranicznego:** Dział pedagogiczny na Wystawie w Pradze czeskiej. p. J. Kietlińską.—**Poradnik Wychowawczy:** Czy należy przebaczyć dziecku po ukaraniu?—**Nowe książki.**—**Pośrednictwo w pracy.**—**Odpowiedzi Redakcyi.**—**Ogłoszenia.**

Metodyczny Kurs Nauk, ułożony przez: A. Szyca, H. Wernica, zawiera: Język Polski i Kaligrafię.

Z powodu kończącego się kwartału prosimy o wczesne odnawianie prenumeraty na kwartał IV.

W numerze następnym „Przeglądu“ rozpoczynamy druk „Trzeciego i Czwartego Roku—Metodycznego Kursu Nauk“. Część tę Kursu opracowali: w dziale Języka polskiego—H. Wernic, Arytmetyki i Kaligrafii—A Szyca, Nauk Przyrodniczych (Zoologija, Botanika i Mineralogija)—M. Heilpern, Geografii—P. Sosnowski, Historji—L. W. Szczerbowski, Języka Francuskiego—W. Osterloff. Prócz tego w Kurse pomieszczony będzie wykład Religii i Rysunków.

Nadto, w numerze następnym wprowadzamy nowy stały dział: kształcących gier i pracy ręcznej dla młodzieży.

PROGRAM WYCHOWAWCZY

na mityngu pedagogicznym w Bostonie.

Na mityngu pedagogicznym w Bostonie roztrząsnięto i przyjęto następujące „zasady“, opracowane przez Tomasza Balliet'a ze Springfieldu, C. E. Melency'a z Somerville i G. J. Aldrich'a z Quincy.

1. Wychowanie—to proces rozwoju. Rozwój ten jest wypadkową współdziałania dwóch sił t. j. wrodzonej dzielności umysłu i otoczenia. Wyraz „umysł“ jest tu użyty w znaczeniu obejmującym całkowitą stronę psychiczną naszej natury.

2. Dlatego też wychowanie zaczyna się od kołyski a prowadzi się do grobu. Znacznie większa część wychowania dokonywa się poza obrębem szkoły i po przejściu wieku szkolnego. Szkoła w niewielkiej części tylko przyczynić się może do sprawy wychowania. Szkoła jest otoczeniem sztucznym, które przygotować ma umysł do późniejszego wychowania przez otoczenie życiowe. Dlatego też musi ona dać dwie rzeczy: popierwsze, rozwinąć zdolność spostrzegawczą, siłę myślenia, czucia, woli i wogóle siłę charakteru, aby dodatnie czynniki otoczenia wywierały na charakter wpływ jaknajwiększy, a czynniki ujemne jak najmniej mu szkodziły; powtóre, powinna umysłowi dać poznać i rozjaśnić główne czynniki otoczenia, tak aby one mogły stale przemawiać do inteligencji, wywoływać sądy, pobudzać badanie i stać się w ten sposób trwale działającą siłą wychowawczą.

3. W wyborze przedmiotów wykładowych w szkole czyli w nakreśleniu programu szkolnego należy mieć wzgląd na dwa główne cele następujące: program powinien obejmować te nauki i środki wychowawcze, które rozwijają największy zasób siły umysłowej i moralnej, i powtóre te także nauki, które rzucają jak najwięcej światła na otoczenie życiowe.

4. Można podzielić na następujące główne grupy te warunki życiowe, które największy wpływ na myśli i charakter wywierają, i które specjalnie powinny być uwzględnione w kursie szkolnym z uwagi, że późniejsze życie będzie dalszym ciągiem wychowania szkolnego:

a) *Otoczenie fizyczne:* Tu mieszczą się królestwa: zwierzęce, roślinne i mineralne, zarysy fizyczne ładu, wody i powietrza, oraz te siły, które są przyczyną głównych zjawisk w przyrodzie. Zjawiska muszą być wyjaśnione dziecięciu w szkole, gdyż inaczej pozostałyby zagadką na całe życie i stracony byłby wpływ ich wychowawczy na umysł i charakter.

b) *Otoczenie społeczne intelektualne i moralne:* Człowiek wchodzi do społeczeństwa ucywilizowanego. Stąd szkoła powinna jasno przedstawić ten żywiol i dalsze jego

na życie oddziaływanie. Ponieważ życie społeczne w teraźniejszości jest produktem życia społecznego dawniejszego, zatem nauka dziejów powinna być wykładana jako klucz naszych stosunków społecznych. Psychologija, antropologija, etyka, socjologija, język, wszystko to musi znaleźć miejsce w zakresie wykładu szkół początkowych, średnich i wyższych, wychowujących człowieka jako indywidualum i jako istotę społeczną.

c) *Rząd*: Rząd ludu jest zarazem przyczyną i skutkiem o tyle, o ile w grę wchodzi charakter narodowy. Szkoła powinna wychowawcowi swemu wyjaśnić przyszłe jego stosunki. Dlatego też ma ona zapoznać go z mechanizmem rządu, pod którym żyje, z pospolitemi obowiązkami obywatela, rozwinać w nim miłość kraju.

d) *Stosunki interesów i handlu*: Szkoła powinna wyjaśnić w zarysach te późniejsze stosunki codzienne zarówno ze względu na dalszy stały ich wpływ wychowawczy, jako też i ze względu, że uczeń ma z czasem przyjąć udział inteligentny w niesieniu ludzkości usług handlowych.

e) *Stosunki przemysłowe*: Życie całe pędzimy w otoczeniu różnorodnej wytwórczości przemysłowej, od której zależy nasze istnienie fizyczne i komfort. Różne te gałęzie przemysłu wymagają też w szerokim zakresie pracy ręcznej.

f) *Względy estetyczne*: Prawdy przyrody obiegają umysł dziecięcia, i jak już widzieliśmy, rzeczą jest szkoły otworzyć oczy jego i umysł na te prawdy, ażeby one stały się dlań pobudką do myślenia i badania i osiągnęły wpływ wychowawczy działający przez całe życie. Kształcenie estetyczne nie powinno być doczepione mechanicznie do kształcenia w umiejętnościach, lecz, o ile to możliwe, szkoła powinna całej swej działalności nadać dążność ku pięknu. Piękno w sztuce, historycznie biorąc, wyrosło z użyteczności. Podobnież i w szkole piękno powinno na wszystkich punktach wzrastać z użyteczności, i wszystkie formy uzewnętrznienia pomysłów ludzkich w robocie, modelowaniu, rysunku, mowie, zmierzać powinny do osiągnięcia wyżyny artystycznej. Prawda i piękno są tylko dwoma objawami tej samej rzeczy. Przedmiotem umiejętności jest wyjaśnić prawdy natury, przedmiotem sztuki—odsłaniać piękności natury. Owóż ażeby umysł wszedł całkowicie w związek sympatyczny z otoczeniem, musi być uzdolniony nietylko pojmować je umiejętnie, zapomocą logicznego myślenia, lecz także estetycznie, zapomocą wyobraźni. Sztuka jest równie potrzebną i uprawioną stroną życia wyższego, jak i umiejętność.

5. Ponieważ kurs nauk musi uwzględniać przyszłe otoczenie dziecięcia, które to otoczenie ma w dalszym cią-

gu prowadzić wychowanie rozpoczęte w szkole, przeto kurs nauk musi się zmieniać z postępem czasu, w miarę jak otoczenie się zmienia.

6. Kurs nauk powinien także, obok uwzględnienia warunków otoczenia, odróżniać dwa zupełnie odmienne rodzaje studyjów: te studyja których celem jest dostarczanie materiału myślowego i te, które dostarczają jedynie symbolów myślowych. Do pierwszych zaliczają się nauki przyrodnicze, arytmetyka, nauka form i geometryja, historyja itd, ostatnie obejmują wyłącznie studyja nad językiem jako środkiem wyrażenia myśli. Dwa te rodzaje studyjów różnią się charakterem i metodą wykładową. Materiał myślenia wymaga rozwinięcia odpowiednich wyobrażeń i pojęć, co jest procesem powolnym i pracowitym. Skojarzenie symbolów z pojęciami dokonywa się najlepiej wtenczas, kiedy się pojęcia rozwijają, dlatego też studyja językowe, zajmujące się wyłącznie symbolami myślenia, a więc czytanie, pisanie, mówienie, układanie wypracowań, nie powinny stanowić oddzielnych gałęzi nauki, jak to było w przeszłości, ale mają zostawać w związku ze studyjami myślowymi i służyć za środek prowadzenia tych studyjów. (Mowa tu oczywiście o nauce języka ojczystego. Przep. refer). Na tej drodze studyja językowe pozyskują największą skuteczność, a czas obecnie marnowany na oddzielną naukę zgłoskowania, czytania, pisania i języka, będzie poświęcony gruntowniejszemu wykładowi przedmiotów myślowych.

7. Inne środki uzewnętrznienia,—takie jak obrabianie ręczne drzewa, żelaza itd. modelowanie z gliny, rysowanie i malowanie—mają być wykładane po części (stosuje się to zwłaszcza do trzech ostatnich) w związku ze studyjami myślowymi, a mianowicie z nauką form i umiejętnościami przyrodniczymi, a po części (co szczególnie prawdziwe jest w zastosowaniu do obrabiania ręcznego drzewa, żelaza itd.) jako środki rozwinięcia zdolności twórczej i wykonawczej.

8. Kurs nauk musi także uwzględniać stopniowanie w pracy mającej się uskuteczniać, albo raczej porządek, w jakim wypada przedstawiać umysłowi rozmaite przedmioty i rozmaite części każdego przedmiotu.

9. Kurs nauk musi jeszcze uwzględniać koordynację rozmaitych studyjów, ażeby to, co dziecię nabywa w jednym kierunku, pozostawało w należytej łączności z nabytkami jego w innych kierunkach, aby w ten sposób mogło poznawać prawdy identyczne jako takie, chociaż są przedstawiane w rozmaitych postaciach, stosownie do rozmaitych nauk, i aby chwyciło związek między rozmaitemi prawdami. Nauka form i geometryja mają zachować łączność z geogra-

DZIECKO LENIWE—DLACZEGO?

Zapewne niewielu z rodziców wie, co znaczy wyraz „hypermetropija”, i nic w tym nie ma dziwnego. Tymniemniej jest bardzo prawdopodobnym, że wyraz ten, a raczej jego znaczenie wielu z wychowawców może zainteresować. Trafiają się rodziny, w których jedno z dzieci niepodobne jest do swych sióstr i braci czy to z ustroju fizycznego czy też z bystrości umysłu i wymaga specjalnej opieki. Pozwolimy tu sobie przytoczyć wypadek, którego sami byliśmy świadkiem.

Dziecko, o którym mówić zamierzamy, był to ośmioletni chłopiec, nadzwyczaj wątłej budowy; dla powierzonego obserwatora, dzięki swym jasnym włosom i delikatnej skórze wydawał się bardziej jeszcze wątłym, niż był w rzeczywistości. Wzrost miał normalny, ale wazył mniej niż pospolicie dzieci w jego wieku: choć nie odznaczał się nadzwyczajną siłą, tymniemniej cieszył się dobrym zdrowiem, a zabawy na świeżym powietrzu znosił bez znużenia. Przytaczamy te szczegóły, by pokazać, że w fizycznym ustroju chłopca nie było żadnych specjalnych braków, przeciwnie, ze względu na umysłowe zdolności, można skłaniać się do przypuszczenia, że w jego umyśle, w przeciwieństwie do swych braci i sióstr, był on kontrastem ze swymi braćmi i siostrami: gdy dla ostatnich nauka była łatwą i przyjemną, dla niego stanowiła trudność

i udrczenie, co ich interesowało dla niego było obojętnym, co dla nich przechodziło bez wrażenia, dla niego było wypadkiem wielkiej wagi. Gdyby zresztą okazywał tylko lenistwo i brak chęci do nauki, nie byłoby tak dalece o co się obawiać, gdyż dzieci takie często w wieku starszym uczą się i korzystają lepiej, rozporządzając większym zasobem energii umysłowej; ale dawał on dowody roztargnienia i co szczególne, nie umiał określać wielkości przedmiotów, czego już nie można było tłumaczyć ociężałością lub młodym wiekiem. Miał on także niewyraźną mowę, a nawet nie wymawiał niektórych głosek, inne wymawiał wadliwie. Z powodu tej właśnie wady zrobiono przypuszczenie, czy nie ma on opuchnięcia górnej części nosa, co wywoływać zwykło z jednej strony niewyraźną mowę, z drugiej przytępienie umysłowych zdolności. Na skutek tego wniosku zaprowadzono chłopca do lekarza, specjalisty od chorób oczu, uszu i gardła. Towarzyszący mu ojciec, na skutek opinii doktora wydanej bez uprzedniego obejrzenia dziecka, był przygotowany na poważną operację. Doktor, po dokładnym zbadaniu chorego zaopiniował, iż operacja jest zupełnie niepotrzebną. Natomiast oświełszy usta chłopca, znalazł nadmiernie wysokie podniebienie, które wyjaśniło braki w jego mowie, w nosie nie podobnego do opuchnięcia nie było. Obejrząwszy zaś dziecko bliżej zaopiniował, że lenistwo i sposób zachowania się jego są przejściowe, że czas oraz staranna opieka wyleczy go powinny z jednego i drugiego. Potym jednak dodał: „ponieważ chło-

fija matematyczną, ta znowu ma zostawać w związku z geografiją, historyją itd.

10. Przy nakreśleniu programu nauk należałoby mieć najwyższy wzgląd na właściwe metody nauczania, jednakże nie wdając się w drobiazgowy przepis. Jedynie przepisać należy, co ma być wykładane i w ogólnych zarysach porządek, w jakim różne przedmioty mają być przedstawiane uczniom. Tym sposobem ze zmianą nauczyciela może także następować i zmiana metod nauczania, nie krępowanych przepisami z góry narzuconemi, przy kursie nauk formalnie obowiązującym. Wyrażenie „metoda“ jest tu użyte w znaczeniu popularnym raczej, niżeli ściśle technicznym.

11. Przechodząc kurs jakiejś nauki, potrzeba mieć na względzie indywidualność dziecka. Lecz zachowywać ten wzgląd należy w sensie negatywnym jedynie, t. j. nie ignorować tej indywidualności i nie stawiać dowolnie wymagań absolutnych. Potrzeba dosyć giętkości, ażeby nauczyciel i uczeń zdolnemi się czuli do pracy swobodnej, gdyż celem programu jest jedność, ale nie jednostajność pracy w szkołach.

Wychowanie Fizyczne.

Ławka i stół higieniczne.

(Dokończenie).

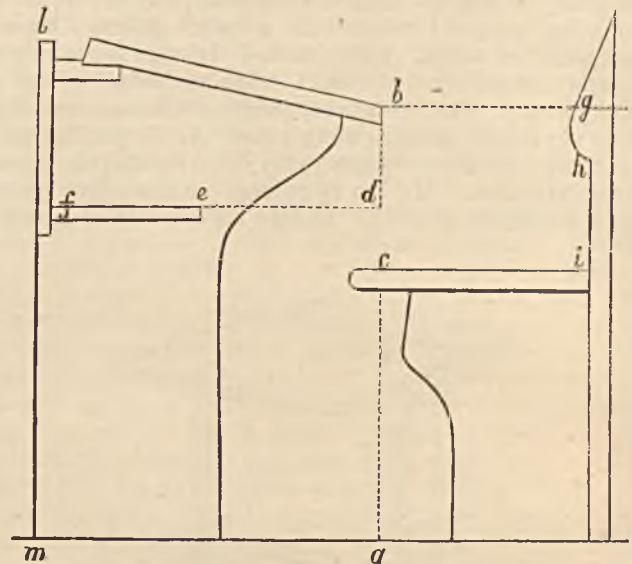
Ma się rozumieć, że ławki prawidłowe powinny być przystosowane do wzrostu uczniów, winno ich więc być kilka typów. Erisman w swej higienie szkolnej przyjmuje takich typów osiem. Według też niego podajemy poniżej wymiary ławek przystosowane do wzrostu ucznia.

- ab. Wysokość tylnego brzegu pulpitu . . . 65,5 ctm.
- ml. Wysokość przedniego brzegu pulpitu . . . 71,5 „
- ac. Wysokość ławki. 44,0 „
- bc. Różnica 21,5 „
- bg. Odległość oparcia od krawędzi pulpitu . . . 23,5 „
- gi. Wysokość górnego brzegu oparcia od ławki . . . 21,5 „
- gh. Szerokość oparcia 8,0 „
- fe. Głębokość pulki na książki 22,0 „

piec jest u mnie, niech mi wolno będzie zbadać jeszcze jego oczy, chociaż nie skarży się na nie“. Następnie wstał, zamknął okiennice, zapalił lampę i skierował lustro do oczu chłopca. Zaledwie to uczynił, gdy wydał okrzyk: „Eureka“.

Oto, jak lekarz sprawę objaśnił. Promienie świetlne, załamując się w soczewce, schodzą się w tylnej części oka na wewnętrznej jego błonie, zwanej siatkówką; ta to błonka przy pomocy zakończeń nerwowych przyjmuje podrażnienie świetlne i komunikuje je mózgowi. Odbywa się to w mgnieniu oka i mózg otrzymuje myślową fotografię, że się tak wyrazimy, tego, co widzi oko. Odległość pomiędzy przednią i tylną powierzchnią oka czyli tak zwana oś oka jest niestałą. U naszego chłopca była ona nadmiernie krótką, wskutek czego promienie, idące od przedmiotów, nie schodziły się na siatkówce, ale za nią—czyli chłopiec cierpiał na hypermetropię (był dalekowidzącym). Fakt ten powodował, że bliskie przedmioty nie odbijały się należycie na jego siatkówce; by je rozpoznawać wyraźnie, chłopiec bezwiednie musiał wyęczać mięśnie, zwiększające wypukłość soczewki, to zwiększenie wypukłości potęguje załamliwość promieni i zmusza je do schodzenia się nie za siatkówką, ale na niej samej. Przy pomocy tego właśnie mechanicznego naprężenia daje się wynagrodzić płaskość oka czyli krótkość osi ocznej, właściwej dalekowidzom. Musimy nadto zauważyć, że doskonale widział z daleka. Mógł on widzieć i zbliżka, ale tylko dzięki znacz-

Ławka Typ Nr. V w dziesięciokrotnym zmniejszeniu.



Wymiary rozmaitych typów ławek.

| Nr. typu | Długość ciała dzieci | Wymiar ml. | Wymiar ab. | Wymiar ac. | Różnica bc. | Odległość Ujemna ¹⁾ | Wysokość gi. | Wymiar bg. | Wymiar ci. |
|----------|-------------------------|------------|------------|------------|-------------|--------------------------------|--------------|------------|------------|
| | ctm. | | | | | | | | |
| I | 98—109 | 51,5 | 45,5 | 30 | 15,5 | 5 | 15,5 | 17,5 | 22,5 |
| II | 110—120 | 56 | 50 | 33, | 17 | 5 | 17 | 19 | 24 |
| III | 121—131 | 60 | 54 | 36,5 | 18,5 | 5 | 18,5 | 20,5 | 25,5 |
| IV | 132—142 | 66 | 60 | 40 | 20 | 5 | 20 | 22 | 27,5 |
| V | 143—153 | 71,5 | 65,5 | 44 | 21,5 | 5 | 21,5 | 23,5 | 28,5 |
| VI | 154—164 | 76,5 | 70,5 | 47,5 | 23 | 5 | 23 | 25 | 30 |
| VII | 165—175 | 81,5 | 75,5 | 51 | 24,5 | 5 | 24,5 | 26,5 | 31,5 |
| VIII | więcej niż 175 | 87 | 80 | 54 | 26 | 5 | 26 | 28 | 33 |

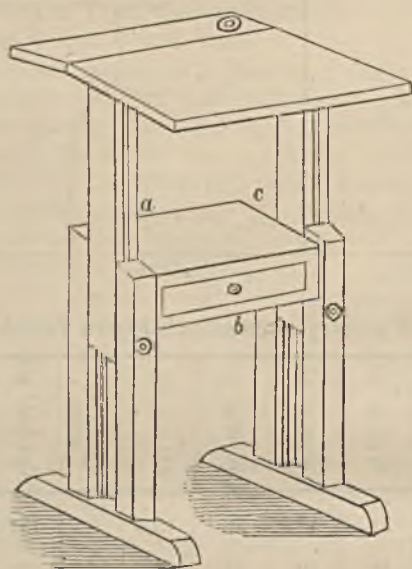
¹⁾ Jest to odległość przedniej krawędzi ławki od tylnej krawędzi pulpitu (na rysunku od c w lewo do brzegu).

nemu natężeniu mięśni ocznych, czego dokonywać niepotrzebowali jego bracia i siostry. Lekarz wyjaśnił dalej, że ta właśnie wyęzona i dodatkowa praca powodowała, iż chłopiec trzy razy wolniej i trzy razy trudniej przyswajał sobie to, co szczęśliwsi jego bracia i siostry w lot chwyтали. „Czy jest na to jakiś środek?“—„Niezawodnie“. Lekarz przepisał okulary, określił ich numer i kazał je nosić tylko podczas czytania i odrabiania lekcyj.

Od tego czasu upłynęło siedem miesięcy, a przepis doktora dokładnie był zachowywany. Naturalnie cudu nie było, i zupełne wyleczenie nastąpić nie mogło w przeciągu jednego półrocza, trudno jednak było nie widzieć korzystnych skutków, jakie ujawniły się w tym przeciągu czasu. Rodzice, towarzysze, nauczyciele, wreszcie wszyscy otaczający zauważyli różnicę, która w dziecku zaszła, a i ono samo różnicę tę spostrzegło. Przeszło się lękać lekcji; zadania arytmetyczne, piśmienne i pamięciowe udawały się coraz lepiej, a czytanie stało się dla chłopca wielką przyjemnością. Chłopiec przestał być roztrzępanym i zaczął przejmować się więcej tym, co dawniej było dla niego obojętnym. Jest to fakt pojedynczy, tym niemniej nauczający dla tych, którzy uważają za stosowne bić dziecko za nieudolność w imię jakoby jego dobra, wtedy gdy para okularów przyniosłaby mu więcej korzyści, niż różga lub łańanie.

P. R.

Na wzór ławek szkolnych winny być urządzone i stoły do pracy w domu. Starać się należy, aby siedzenie było nieruchomo przytwierdzone do pulpitu podczas tego gdy uczeń pisze lub czyta, gdyż inaczej dziecko poruszając się może zmienić należyte stosunki, jakie zachodzić winny podczas siedzenia. Bardzo praktycznym do domowego użytku wydaje się pulpit proponowany przez A. Fèret (Zeitschrift für Schulgesundheitsphlege 1890, Nr. 11), którego rysunek poniżej załączam. Ma on tę zaletę, że może być podwyższany i obniżany, przez co nadaje się dla dzieci rosnących



(jak twierdzi autor od 6 do 20 lat), a także do pisania stojący, co czasami może być pożytecznym, gdy dziecko zmęczy się siedząc. Budowa jego jest bardzo prosta, deski podtrzymujące pulpit ślizgać się mogą po fugach w nogach stołu i przez to pulpit podwyższać i obniżać. Za pomocą śruby można pulpit unieruchomić. Do tego pulpitu p. Fèret zastosowanym jest krzesło, które jednak zmienićby należało, gdyż nie posiada oparcia i jest ruchome. Bardzo łatwo jednak byłoby urządzić krzesło z oparciem takim, jak w ławce szkolnej, krzesło to możnaby za pomocą haków przytwierdzać do stołu.

Dr. St. Kamiński.

NOTATKI PEDAGOGICZNE.

Wyższy zakład naukowy dla kobiet przy Muzeum Techniczno-Przemysłowym w Krakowie pod kierunkiem Adr. Baranieckiego, — w dniu 1 października r. b. rozpoczyna dwudziesty czwarty rok istnienia. Prelekcje w zakładzie prowadzone są na wzór uniwersyteckich. Wydziałów jest pięć: I. Wydział nauk przyrodniczych. II. Wydział historyczno-literacki. III. Sztuk pięknych. IV. Handlowy. V. Gospodarczy. Trzy pierwsze są w zupełnym rozwoju, wydział zaś handlowy jest w zawieszeniu dla braku funduszy, wydział gospodarczy dla tychże samych przyczyn, dotąd ogranicza się jedynie na wykładach gospodarstwa domowego kobiecego, poprzedzonego zarysem gospodarstwa wiejskiego w ogólności. Nadto są wykłady przedmiotów nieodnoszących się do żadnego z powyższych działów, urządzone dla tych pań, które potrzebują uzupełnić swe wiadomości w pewnym kierunku, jako to: w arytmetyce, w geometrii początkowej i zastosowanej do codziennego życia, w nauce języków itp. a także wykłady przedmiotów niestałych czyli nadzwyczajnych, z treści swej należące do różnych działów.

Do Wydziału Nauk Przyrodniczych należą przedmioty Astronomija popularna, Fizyka doświadczalna, Chemija, Zoologija, Mineralogija i Geologija, Botanika i Hygiena popularna; nadto słuchaczki tego wydziału muszą uczęszczać

obowiązkowo na wykłady gospodarstwa domowego kobiecego.

Do wydziału Historyczno-Literackiego należą: Literatura powszechna, Literatura polska, Historyja polska, Pedagogika, Historyja powszechna, Historyja sztuki i Nauka o stylach.

Na wydziale Sztuk pięknych wykładają się: Anatomija artystyczna wraz z nauką o postawach, ruchach i fizjognomiką, Perspektywa malarska, Historyja sztuki, Nauka o stylach, Zasady ornamentyki i Nauka o harmonii kolorów. Oddziałów Rysunkowych wolnорęcznych jest obecnie cztery. Z tych w I udziela się olejnego malarstwa i rysunku z żywej i martwej natury i z gipsów, a nadto malarstwa akwarelowego; w II i w IV rysunku głów i figur z gipsów i wzorów; w III ornamentów, a po części głów ze wzorów i z gipsów. Oprócz tych czterech oddziałów, w razie potrzeby, tak jak to już było w dawnych latach, może być otwarty oddział V rysunków niedzielnych i oddział kompozycyjny. Do Wydziału sztuk pięknych należy także modelowanie w glinie, wszakże z powodu szczupłego miejsca, najwięcej sześć uczennic do pracowni może być przyjętych.

Zapisujące się na wykłady słuchaczki, powinny mieć 16 lat skończonych, na rysunki zaś mogą uczęszczać i młodsze panienki, jeżeli są do tego uzdolnione.

Egzaminów wstępnych niema, równie też i egzamina po skończeniu nauk w Zakładzie nie są obowiązujące, lecz są wprowadzone dla tych pań, które chcą wykazać uzdolnienie i korzyści odniesione ze słuchanych prelekcji. Do egzaminów przedmioty podzielone są na trzy grupy: do pierwszej należą wszystkie nauki Wydziału Przyrodniczego z dodatkiem gospodarstwa domowego kobiecego, do drugiej wszystkie przedmioty stałe Wydziału Historyczno-Literackiego, do trzeciej teoretyczne przedmioty Wydziału Sztuk pięknych z dodatkiem Zoologii i Botaniki jako nauk pomocniczych. Opłata za słuchane wykłady wynosi po dwa złr. na kwartał za każdą godzinę słuchaną w tygodniu; tak np. jeśli przedmiot wyklada się dwa razy na tydzień, płaci się 4 złr. na kwartał, jeśli trzy razy 6 złr. itd.

Programy i rozkłady godzin, wydawane corocznie przed rozpoczęciem kursów, podają bliższe szczegóły o prelekcjach mających się odbywać w ciągu każdego roku szkolnego.

Nauka Rysunków. Zjazd nauczycieli alzackich miał miejsce w Colmar ze 8 maja r. b. Nauczyciel Kutsch miał odczyt o nauce rysunków. Po ożywionych debatach przyjęto następujące tezy: 1) Nauka rysunku, jak nauka każdego innego przedmiotu ma za zadanie rozwinać w uczniu istniejące siły i zdolności. Szkoła ludowa powinna zatem: a) popierać i pielęgnować naukę rysunku, jako rozwijającą umysł dziecka, b) dla celów praktycznych dać uczniowi podstawy do przyszłego życia zawodowego. 2) Rysunek należy do przedmiotów wymagających już pewnej dojrzałości umysłu. Dlatego nie należy zaczynać nauki rysunku wcześniej niż w czwartym roku szkolnym. 3) Przedmiot rysunku winien być zastosowany do zdolności pojmowania i wykonania ucznia. Dlatego też główną uwagę zwrócić należy na rysunek form prostych. 4) Najlepszym jest dawanie wszystkim uczniom jednego wzoru rysunkowego. 5) Przy nauczaniu rysunku należy naprzód objaśnić zadanie, potem dać wskazówki wykonania i wreszcie sumiennie poprawić rysunek. 6) Wszelkie środki pomocnicze powinny być zarzucone.

Seminarzyści wejmarscy przed księciem Bismarkiem. Seminarzyści Wejmarscy przybyli do Friedrichsruhe i prosili księcia Bismarka o pozwolenie zaśpiewania mu pieśni. Pozwolenie zostało udzielone i seminarzyści zaśpiewali: „Stehe fest o Vaterland“ i „Es klingt ein hoher Klang“. Potym książę Bismark powiedział następującą mowę: „Macie być wszyscy nauczycielami. Od was zależy przyszłość. Macie jednak pierwszeństwo wobec waszych kolegów, albowiem odbieracie wykształcenie w mieście, gdzie mieszkali nasi klasycy i skąd wyszedł i rozrósł się prąd naszej narodowej wielkości. Nie można myśleć o Wejmarze, nie myśląc o Goethem i Szyllerze. Jakkolwiek trzydziestoletnia wojna i gwałty przeszłego wieku znisz-

czyły wiele, jednak myśl narodowa znalazła spójnię w literaturze i klasykach. Te to rzeczy łączyły Niemcy, choć rozpadły się one zewnętrznie na setki części. Pielęgnować uczucie narodowe, jest waszym przyszłym zadaniem. Bierście z Wejmaru hasło na drogę życia, które to hasło wszędzie uczyni was pożądanymi. Życzę wam także, abyście mieli uczniów, z których bylibyście zadowoleni.“ W końcu wznosił książę toast za zdrowie księcia Sasko-Wejmarskiego.

Nowy typ ochronki zawodowej. Jest to „Orphelinat Prévost“ pod Paryżem, nazwany tak na cześć założyciela. Celem ochrony jest równomierny i harmonijny rozwój fizycznych i umysłowych zdolności dziecka. Środkami do osiągnięcia celu są: życie wśród przyrody, praca, wspólne wychowanie obojga płci, rodzinny duch zakładu. Do ochrony przyjmują dzieci od 4 lat, przebywają one w niej do 15-u. 5—7 godzin poświęcono na ćwiczenia fizyczne; 4—8 na zajęcia umysłowe, na muzykę, śpiew i gimnastykę 1—2; na odpoczynek, jedzenie i sen 8—10. Dzieci wstają o 5-ej rano i same obsługują się wzajemnie po kolei, otwierają okiennice, czyszczą ubranie, zamiatają pokoje itp. Tak samo po kolei usługują przy stole podczas jedzenia wspólnego z nauczycielem. Starsze dzieci pilnują młodszych. Oprócz zwykłych ćwiczeń fizycznych, gimnastyki, jazdy na weloopedzie, łyżwach itp. odbywają dzieci dalekie wycieczki: oglądają miasta, fabryki itp. Ważną rolę w wychowaniu zajmuje praca ręczna: wyplatanie, rysunek, modelowanie, rzeźba itp. Od 10 lat dzieci chodzą już do warsztatów i naprzd przyglądają się wszystkiemu, a w 14 latach wybierają sobie rzemiosło. Co się tyczy nauk, to wykładają je w „Orphelinat Prévost“ w zakresie sześcioletniego kursu szkoły początkowej.

Matematyka.

Typy zadań arytmetycznych.

(Dalszy ciąg).

GRUPA I. KUPNO I SPRZEDAŻ.

A. Zadania, w których z podanej ceny ogólnej dochodzi się ceny jednego przedmiotu lub ilości przedmiotów nabytych.

1. Wybierając się na dalszy spacer, kupiono 4 cytryny i 3 pomarańcze i zapłacono za to 31 kopiejek, cytryny kosztowały po 4 kopiejki, po czemu były pomarańcze?
2. Uczeń wydał 50 kopiejek na kupno materiałów piśmiennych, miał za to 4 kajety po 5 kopiejek, 2 ołówki po 4 kopiejki, 3 obsadki do pióra po 6 kopiejek, oraz 2 tuziny stalówek. Ile kopiejek, a ile groszy kosztował tuzin stalówek?
3. Kupiłem 5 liber papieru po 12 kopiejek za libę i kilka tuzinów piór stalowych po 5 kopiejek tuzin i na to kupno wydałem 90 kopiejek. Ile tuzinów piór kupiłem?
4. Kupiono 5 koni po 30 rubli, 3 krowy po 20 rubli i kilka owiec po 4 ruble każda. Ile kupiono owiec, jeśli za wszystko zapłacono 250 rubli?
5. Kupiono dwa tuziny krzeseł po 3 ruble sztuka i tuzin foteli — za wszystko zapłacono 168 rubli. Po czemu płacono za fotel?
6. Kupiono za 115 rubli herbaty po 2 ruble funt, kawy po 50 kopiejek i czekolady po rublu funt, herbaty było 30 funtów, kawy 40 ile kupiono czekolady?

Przystępując do nowego typu zadań, należy przede wszystkim jasno uświadomić dzieciom to, co stanowi ich główną cechę, uchwyćwszy ją, uczeń z większą pewnością rozwiąże zagadnienie po kilku zręcznie postawionych zapytaniach, niż inny, co wśród długich i rozwlekłych objaśnień nauczyciela nie może złać sobie sprawy, o co głównie idzie. Najlepiej odrazu pobudzić umysł dziecka do działania, biorąc za punkt wyjścia jakieś proste zadanie, wiążące się treścią z temi, które świeżo mamy wprowadzić. Mówimy np. Za 18 groszy kupiono cytrynę i pomarańczę, — cytryna kosztuje 8 groszy, ile wydano na pomarańczę? Dzieci bez namysłu odpowiedzą: 10 groszy. W jaki sposób otrzymaliście

te liczby? — Za pomocą odejmowania; gdy z 18 wezmę 8 pozostaje 10. — Dlaczego odejmowania użyć tu należało? — Ponieważ 18 groszy stanowi cenę pomarańczy i cytryny, gdy znamy cenę cytryny, to tym samym wiemy, że na pomarańczę wydano resztę z wiadomej kwoty. Posuwamy się o stopień dalej, przerabiając takie przypuszczam zadanie: Za 28 groszy kupiono cytrynę i 2 pomarańcze, cytryna kosztuje 8 groszy, po czemu były pomarańcze? Dzieci same zmiarkują, że zadanie jest w gruncie tym samym, co poprzednie, należy tylko otrzymaną resztę podzielić przez ilość pomarańczy, aby otrzymać cenę jednej pomarańczy. Po takim przygotowaniu możemy już przejść do przerobienia przykładów; podanych na czele tego ustępu; sprytniejsze dzieci poradzą sobie z niemi odrazu, mniej zdolne trzeba będzie prowadzić przez stosownie użyte pytania. W żadnym razie nie należy wskazywać wprost: „to trzeba pomnożyć, tamto dodać, to odjąć“, ale starać się przedewszystkim; aby uczeń sam zdawał sobie jasno sprawę z roboty, pytać go więc w razie potrzeby: „Co nam jest wiadomym z zadania? czego mamy się dowiedzieć? w jakim celu itp.“ Przy pierwszym zadaniu dzieci powinny zrozumieć, że mając cenę jednego przedmiotu, dowiadujemy się, ile kosztowały wszystkie za pomocą mnożenia; przy drugim uwidoczniamy im potrzebę dodawania, gdy po otrzymaniu ceny kajetów, ołówków i obsadki zapytamy: Co oznaczają te liczby? w jaki sposób z ich pomocą możemy znaleźć cenę piór stalowych? Wiemy, że na pióra uczeń wydał tyle, ile pozostało mu z 50 kopiejek po zapłaceniu za tamte sprawunki, należy więc naprzd obliczyć, ile go kosztowały razem kajety, ołówki i obsadki. W tenże sam sposób postępować będziemy przy następnych zadaniach, licząc coraz bardziej na samodzielność uczniów. Odwrotna kombinacja t.j. gdy z podanej ceny będą musieli wnioskować, ile przedmiotów kupiono, nie przyczyni im żadnej trudności, jeśli mają pewną wprawę w przerabianiu zadań prostych na dzielenie, między którymi niewątpliwie znajdowały się i takie. Tuzin piór kosztuje 5 kopiejek, ile tuzinów kupić można za 30 kopiejek? Rozumie się, że trzy lub sześć zadań przez nas podanych nie wystarczy dla doskonałego przyswojenia tego typu, nauczyciel winien poszukać podobnych zadań w używanym przez siebie podręczniku i przerabiać je dopóty, dopóki dziecko zupełnej pewności w nich nie nabierze. Z chwilą gdy uczeń każde zagadnienie tej kategorii bez wszelkich uprzednich wskazówek i objaśnień będzie umiał rozwiązać, warto przekonać się, czy i w innych wypadkach równie dobrze zastosuje poznaną przez siebie kombinację. W tym celu podajemy niżej:

Zadania analogiczne w obrębie innych stosunków: 1. Na pokrycie dwóch foteli i czterech krzeseł potrzeba 20 łokci materiału, na każdy fotel wychodzi 4 łokcie, ile łokci idzie na krzesło? 2. Z 90 łutów włóczki dziewczynka zrobiła dwie chusteczki i kilka szalików, na chusteczkę idzie 15, a na szalik 5 łutów. Ile szalików zrobiła dziewczynka? 3. Przez trzy godziny uczeń zrobił trzy zadania arytmetyczne i napisał cztery strony w kajecie. Na rozwiązanie zadania potrzeba minut 30. Ile czasu pisał jedną stronę? 4. W szkole czteroklasowej jest razem 150 uczniów, w dwóch pierwszych klasach jest ich po 40, dwie wyższe są też równie liczne. Ilu uczniów jest w trzeciej klasie.

A. Szyc.

Muzyka.

JAK UCZYĆ POCZĄTKÓW MUZYKI?

przez E. Nowakowskiego, prof. Konserwatorium.

XX.

Jak sobie radzić w wyborze nut.

Kwestyja stosownego wyboru nut, według których uczeń ma pracować, jest jednym z ważniejszych zadań nauczyciela. Dać utwór zatrudny jest złe, bo nie tylko uczeń nie jest w stanie doprowadzić wykonania do stopnia zadawalającego, zniechęca się nie widząc rezultatów swej

pracy ale często jeszcze oddziaływa to ujemnie na rękę forsując ją; dać znów do nauki kompozycję zbyt łatwą w stosunku do uzdolnienia jest również niedobrze, gdyż jest to marnowanie czasu, trud bezowocny, przy którym uczeń ani na krok dalej nie postępuje.

Ludzką jest rzeczą błądzić, można się czasem omylić dając do nauki zbyt trudny lub za łatwy utwór, by jednak omyłki te sprowadzić do minimum, należy przyjąć za podstawę działania jakiś systemat i według tego dopiero postępować. Każdy systemat jest dobry i do tych samych rezultatów prowadzi, lecz zazwyczaj pedagogzy przyjmują za zasadę podział nauki na sześć kursów, odpowiadających w czasie mniej więcej sześciu latom pracy, jeśli ta w normalnych i przyjaznych odbywa się w warunkach. Należy więc cały szereg ćwiczeń, gam, etiud i kompozycji, mających posłużyć do przeprowadzenia nauki od pierwszych jej początków aż do ostatnich kursów graniczących już z artyzmem, podzielić odpowiednio do trudności na sześć stopni czyli kursów. Poznawszy z drugiej strony, uzdolnienie ucznia należy oznaczyć, do jakiego mianowicie kursu kwalifikuje się on, a gdy proces ten zostanie przeprowadzony, kwestyja jest załatwioną i wszelkie grubsze omyłki usunięte.

Zadanie to—ugrupowania nut w pewne podziały pod względem trudności w nich zawartych, dla tych, którzy nie mają jeszcze wprawy, ułatwione bardzo zostało przez wprowadzenie tak zwanych *repertoarów*, o ile te naturalnie, ściśle pod względem gradacji są ułożone. Tu więc zalecić można, repertuar Strobla — program nauczycielski (wydanie Hösick'a), repertuar i bibliotekę Luetschg'a, repertuar van Ark'a itp. Nie dość jednakże na tym, aby stopień trudności odpowiadał uzdolnieniu ucznia, nauczyciel przy wyborze nut winien mieć jeszcze na uwadze aby utwór dany do nauki miał swój cel jasno określony, innemi słowy, powinien kształcić inteligencję muzyczną ucznia, w rozmaitych kierunkach, rękę zaś i palce przyzwyczajając do wszystkich możliwych w użyciu będących kombinacji dźwięków. Zatem jeśli np. jeden utwór dany do nauki, ma na celu wprawę w pasażach, drugi winien być zupełnie w innym kierunku i mieć na celu przypuszcmy akorda lub oktawy; jeśli jeden ma za zadanie wykształcić siłę, drugi może być przeznaczony do wyrobienia lekkości i delikatności, i tak następnie podobne czynimy kombinacje, bacząc wszakże, aby dawać najwięcej takich kompozycji, które mogą rozwinać słabsze strony przyrodzonych zdolności uczącego się.

Prowadząc naukę w taki racjonalny sposób przedewszystkiem oszczędza mu się wiele czasu, co zawsze mieć trzeba na względzie.

Nauczyciel winien mieć zawsze na uwadze *współczesne* kształcenie ducha i rozwój strony technicznej. Jakkolwiek bowiem ta ostatnia ważną bardzo gra rolę, jest ona bądź co bądź tylko środkiem do celu, celem zaś jest duchowa strona sztuki, tę więc w uczniu należy od samych początków najstaranniej kształcić i rozwijać. Kompozycje dawane do grania, winny być zawsze nieco łatwiejsze pod względem technicznym od etiud jakie uczeń gra, gdy bowiem w tych ostatnich zwykle tylko technika jest na względzie, w tamtych przybywa jeszcze ekspresyja, co naturalnie trudność wykonania zwiększa.

W wyborze etiud pamiętać należy, aby naprzemian pracować nad prawą to znów lewą ręką, a nawet nad tą ostatnią więcej jako słabszą i mniej zręczną z natury?

Ułożywszy sobie raz repertuar nauczycielski, należy go ciągle uzupełniać i odświeżać nowemi tworam muzycznymi. Zasklepiac się w ciasnym kółku jest nie dobrze, można szanować przeszłość i wielbić dawnych mistrzów, lecz trzeba zawsze iść naprzód za postępem czasu i nauki. W kwestyi gustu rezouować nie można, lecz przy wyborze nut dla uczniów nauczyciel winien mieć przedewszystkiem na względzie, aby utwór był w stylu szlachetnym i miał wartość artystyczną, słowem kształcić ucznia na dobrych wzorach i wyrabiać mu smak estetyczny.

XXI.

Ogólne uwagi.

Nie mogę zakończyć niniejszej pracy nie zrobiwszy kilku uwag odnoszących się do etyki nauczycielskiej. Cóż więc zalecić przedewszystkiem należy nauczycielowi? Oto wiedzę i zamiłowanie w swym zawodzie.

Wiedza poparta praktyką wyrobi w nim zmysł obserwacyjny i krytyczny, nieodzowny każdemu nauczycielowi muzyki.

Zamiłowanie w zawodzie nauczycielskim da mu cierpliwość, najważniejszą zaletę dla pedagoga.

Im mniejsze są zdolności ucznia, tym większą być winna pobłażliwość. Nieumieć zapanować nad sobą, niecierpliwić się, szydzić lub naśmiewać się z ucznia, są to wady jednoznaczne, zniechęcające obie strony do pracy. Pobłażliwość wszakże nie powinna graniczyć ze słabością, trzeba stanowczym być i wymagającym, leży to bowiem w interesie samego ucznia, lecz nie można wymagań tych posuwać do pedanteryi lub żądać więcej nad to, co uczeń w stanie jest zrobić.

W postępowaniu swym względem ucznia, nauczyciel winien być dlań wzorem uprzejmości i dobrego wychowania, nawet w chwilach, gdy musi być surowym, nie może się zapominać żeby nie stać się cierpkim. Lepiej zawsze zasłużyć na miłość i szacunek ucznia niż działać na niego postrachem.

Zamiłowanie piękna jest najsilniejszym łącznikiem między uczniami i nauczycielem, dla tego też nauczyciel powinien być zawsze artystą w duszy, mieć szczerzy zapal do sztuki i umieć go w swym uczniu rozniecić.

KONIEC.

Z Ruchu Zagranicznego

Dział pedagogiczny na wystawie w Pradze Czeskiej.

Każda wystawa narodowa, o ile tylko celowi swemu odpowiada mniej lub więcej dokładnie, informuje cudzoziemców, na jakim stopniu rozwoju znajduje się dany naród w stosunku do innych społeczeństw, o ile zaszczyliły się na jego gruncie nowsze zdobycze cywilizacyjne, jakie postawił przed sobą cele i jakimi drogami do nich zdąża. Obecna wystawa w Pradze Czeskiej potwierdza dawne spostrzeżenie, że Czesi to naród pracowity i wytrwały, dążący z całą samowiedzą: 1) do podniesienia dobrobytu materialnego w kraju; 2) do rozszerzenia i ugruntowania oświaty. O pracy podejmowanej w tym kierunku świadczą wymownie wielka ilość działów przemysłowych, rolniczych i pedagogicznych. Rozpatrzeniem tych ostatnich chcę się zająć w tej chwili, przed tym jednak wypada powiedzieć słów kilka o miejscowym kierunku kształcenia. Usiłowania Czechów co do rozpowszechnienia oświaty między ludem wydały już świetne owoce: dziś każdy wieśniak kończy początkową szkołę, z której wynosi sporą wiązkę wiadomości, a przedewszystkiem zamiłowanie do nauki. Osiadając na ojczystym zagonie rozwija on umysł przez czytanie książek, których sam ma zawsze pewną ilość, przez bywanie w teatrze i tym podobne rozrywki. Szkół miejskich w Czechach nie brak, w samej Pradze jest ich 47, nie licząc 11 gimnazjów, w tej liczbie 3 realnych, oprócz tego są szkoły zawodowe, tak zwane profesjonalne, wreszcie uniwersytet. Mężczyźni mają więc obszernie pole do nauki, dla kobiet jest ono bardzo ograniczone. Z kilku pensyj, istniejących w Pradze, panienki otrzymują bardzo szczupły zasób wiedzy, z wyższych zakładów zaznaczyć można jeden instytut, odpowiadający naszemu gimnazjum; klasztor niemiecki, który choć dobrze prowadzony, nie ma powodzenia, wreszcie nierzko bardzo stojący klasztor czeski. Dziwnym objawem u Czeszek jest zupełny brak zamiłowania do wyższej nauki.

Żadna z nich nie sięga po dyplom uniwersytecki, a nie wielka liczba zbiera laury na polu literackim. Panna po skończeniu pensyi wychodzi za mąż, strzeże domowego ogniska i stara się dobrze wychować dzieci. Sprawą wychowania zajmują się nie tylko matki i ojcowie, zaprzęta ona umysły wielu poważnych mężów. Czesi zrozumieli, że cała przyszłość narodu i cała jego nadzieja spoczywa w młodym pokoleniu, to też starają się kierować swą młodzież na dzielnych synów kraju. W tym celu pedagogowie urządzają częste zjazdy, zakładają pisma, poświęcone sprawom wychowania i prowadzą je sumiennie. Na wystawie są oni niezmierni, oprowadzają całe szeregi dziatwy, objaśniają każdy szczegół, Ponieważ pedagogika w Czechach stoi wysoko, rzecz prosta więc, że na wystawie dział ten wyczerpująco jest przedstawiony w dwu obszernych pawilonach.

Główny pawilon podzielony jest na części, z których każda osobną zawiera całość.

Na wstępie uwagę naszą zwraca bogaty zbiór przedmiotów, ułatwiających studyjowanie różnych gałęzi nauk, zwłaszcza przyrodniczych. Są tu przyrządy do fizycznych doświadczeń, analiz chemicznych, okazy zoologiczne, mapy poglądowe, figury geometryczne, plany, wzory do rysunków itd. itd. Jest tu również biblioteka pedagogiczna. Dalej idą działy szkół przemysłowych, zapełnione mnóstwem okazów, przez uczniów wyrobionych. Między innymi śliczny jest dział stolarstwa, przedstawiający sprzęty od najprostszyc do najwykwintniejszych, ładne też są odlewy żelazne, wyroby tokarskie i ślusarskie. Szkoła koszykarska przedstawiła też na wystawie ogromny zbiór koszyków najrozmaitszej wielkości i formy, wszystkie są bardzo starannie i gustownie uplecione, począwszy od wielkiego kosza podróżnego, skończywszy na małym cacku, służącym do ozdoby toalety lub biureczka damskiego.

W pawilonie tym mają jeszcze pomieszczenie okazy szkół rysunkowo-rzeźbiarskich, prowincjonalnych. Podziwiać trzeba piękne krajobrazy, ładne główki malowane i rzeźbione przez uczniów w wieku lat 14 do 16-tu. Wychowawcy, którzy okazują wybitniejsze zdolności, posyłani są przez rząd do Pragi, gdzie w Akademii Sztuk Pięknych rozwijają dalej swój talent.

— A potem zostają artystami—zapytałam towarzyszącego nam literata.

— Nie, brzmiała odpowiedź, większa część wraca do swej wioski, czy miasta i zostają rzemieślnikami w swoim zawodzie. Artystą z powołania staje się ten, kto prócz umiejętności technicznej, okaże wyjątkowe zdolności twórcze.

Przy każdym dziale znaleźć można mnóstwo objaśnień, wzorów, które uczniowie kopirują, sprawozdań, wreszcie wielką liczbę podręczników. Wszystko to uzupełnia wiadomości nabyte przez oglądanie samych okazów.

Tak się przedstawia oddział szkół męskich.

Z zakładów żeńskich najwybitniejsze miejsce zajmuje „Vyrobní spolek český“. Szkoła ta założona została przed 20 laty, a była pierwszą szkołą przemysłową w Pradze. Odtąd rozwijała się ona z każdym rokiem, i obecnie liczy przeszło 600 uczennic.

Wykład nauk zamyka się w obrębie klas 4-ch. Daleko szerszy zakres ma dział praktyczny, który obejmuje naukę: kroju i szycia, przedzenia, koronkarstwa, haftu, gięciu i rysunku stosowanego. To też ogromna sala pawilonu zarzuconą i obwieszoną jest prześlicznymi robotami uczennic, a między nimi pierwszeństwo mają pasmanteryje, aplikacje, wyroby lniane i haft biały. Przysnąć trzeba, że ten ostatni rodzaj pracy w rękach zręcznych dziewcząt wychodzi artystycznie i dobrze bywa płatny. Za chusteczkę np. do nosa, ozdobioną szerokim szlakiem haftowanym, zapłacono na wystawie 50 reńskich (koło 35 rubli).

Między robotami kobiecymi napróżno szukalibyśmy malowania na porcelanie, lub na atłasie, wypalania na drzewie i tym podobnych zbytkownych fraszek, które przepełniają zwykle nasze wystawy. Czeski mają o wiele więcej zmysłu praktycznego od Polek, a mniej gustu i poczucia estetycznego. Każda ich praca jest sumiennie, prześlicz-

nie nawet wykończona. lecz fantazyi ani oryginalnego pomysłu tu nie znajdziesz.

Wracając do „Ženského Spolku“, nadmienić wypada, że szkoła ta posiada swój własny organ „Zemske listy“ poświęcony wyłącznie sprawom kobiecym.

W tym samym pawilonie pedagogicznym mieszczą się okazy robót uczniów upośledzonych umysłowo (idyjotów), którzy kształcą się w specjalnym zakładzie. Roboty to bardzo proste: nakrapianie sepiją wzorów na drzewie, pudełkach, wyroby laubzegowe itp.

Nie zajmując czytelników wyliczaniem innych działów szkół rękodzielniczych, przechodzę do sali gimnastycznej. Czesi, którzy wielką zwracają uwagę na fizyczny rozwój dzieci, przedstawili też na wystawie wzorowo-urządzoną salę, gdzie znajdują się wszystkie przyrządy do gimnastyki, podług najnowszych wymagań higieny zbudowane. Są tu hantle zastosowane do każdego wieku, sił, a nawet do ustroju fizycznego dziecka. Dla dzieci z wyższą jedną łopatką, ze skrzywionym kręgosłupem, są specjalne trapezy, drabiny i inne przyrządy ortopedyczne, których wpływ czasem okazuje się tak zbawienny, że pod jego działaniem znikają wszelkie nieprawidłowości organizmu.

W drugim pawilonie pedagogicznym przedstawiono okazy szkół miejskich. Spotykamy tam, prócz robót ręcznych, drobnych i większych rysunków,—cały szereg map, biblijotekę, złożoną z podręczników dla wychowawców i doskonałe wzory rysunkowe.

Jedna sala przedstawia szkoły froeblovskie, a raczej jak czesi nazywają „matertke školy“. Zakładów takich dzisiaj Praga liczy 16 pierwszy założony był w 1862 roku. Szkołą kieruje przełożona i trzy nauczycielki, wszystkie pobierają stałą pensję od rządu. Obowiązki opiekunek przyjmują zwykle na siebie panie literatki, prócz nich, jest jeszcze inspektor, mający nadzór nad wszystkimi zakładami. Szkoły froeblovskie dzielą się na dwa oddziały. Pierwszy dla małych dzieci, do lat 4, tak zwana sala zabaw (salle d'asile), druga dla starszych, właściwa „materska škola“ (école maternelle). Zajęcia dzieci oprócz gimnastyki, gier ze śpiewami i rysunku, polegają na pogadankach, nauce o rzeczach w bardzo szerokim zakresie i robótkach. W szkołach czeskich (są takie same i niemieckie) wyrzucono to wszystko, co jest specjalnym wynalazkiem Froebela.

W sali „materskich škol“ przedewszystkim uwagę widza przykuwa do siebie mnóstwo tablic poglądowych, ułożonych z rozmaitych narzędzi, służących ludziom do pracy i z różnorodnych okazów świata roślinnego i zwierzęcego. Jest tu między innymi warsztat szewcki, krawiecki i stolarski—tablica z wytworami zboża, od kłosów—do pieczywa, dalej przedstawiono cały proces wyrobu jedwabiu i jego użytek, począwszy od kokonów, skończywszy—na sukience jedwabnej. Pożyteczne też są bardzo tablice, uczące na okazach rozpoznawać kolory, najpierw zasadnicze, później mieszane. Jest tam także służąca do nauki o rzeczach małeńka kuchenka, wzorowo urządzona, wiatrak, apteka, tramwaj i pociąg z lokomotywą, idący po szynach. Uzupełnieniem wszystkich tych okazów są doskonałe podręczniki, gdzie w wielkiej ilości znajdują się wzory dla dzieci do rysunków, do przeginania i wycinania papieru, do wyszywania i przeplatania. A co książek ze śpiewami i grammi dziecinnymi, co materyjału do pogadank i opowiadań dla wychowawczyń! Przeglądając cały ten stos książek, odczułam dopiero, o ile nasza literatura w tym kierunku jest biedniejszą od piśmiennictwa czeskiego. A przecież może byłoby z czasem i u nas lepiej, gdyby każdy zwiedzający wystawę Praską lub inną starał się z zakresu swej specjalności przeschepić coś dobrego na grunt własny.

Julija Kietlińska.

PORADNIK WYCHOWAWCZY.

Rodziców, którzy zwracają się o poradę w kwestyjach bardziej ogólnych: sposobu postępowania z dzieckiem, leczenia go z wad istotnych, urzędzenia trybu zajęć i nauki i t. p.— prosimy o dostarczanie możliwie dokładnego opisu fizycznego i moralnego stanu dziecka, oraz warunków zewnętrznych, w jakich pozostaje.

(Czy należy przebaczyć dziecku po ukaraniu?)

Zapytanie:

Mam siostrzeńca, rok trzeci liczącego, którego rodzice postanowili wzorowo wychować, o co wszelkimi siłami się starają, ja też nie mały mam udział w tej pracy, ale na nieszczęście w niektórych razach rozchodzą się nasze zdania. Rzecz się ma tak: malec np. wziął rzecz, której ruszać nie można; gdy mu się nie pozwala, a w dodatku stanowczo położyć każe, dziecko wpada w rozdrażnienie i bije tego, kto ma z nim do czynienia. Rozumie się, że takich rzeczy pochwalić nie można; jeśli więc mnie podobny los spotkał, robię mu wymówkę łagodnym tonem: „jako, ciotusię bijesz? czyż to dobre dziecko tak robi“? itp., malec jak wosk miękkie, mówi: „Olusio już grzeczny, proszę się nie gniewać“ itd. całuje i przeprasza z prawdziwą skruchą. Proszę zatem Sz. P. dać swoje zdanie w tej mierze: czy należy dziecku w takim razie przebaczyć lub nie? Rodzice bowiem twierdzą, że nie powinno się pozwolić całować i przepraszać, nie można dziecku przebaczać tak łatwo, gdyż ten akt mu spowszednieje.

L. S.

Odpowiedź:

„Miłość i siła są biegunami wychowania“—oto słowa, streszczające całą sztukę postępowania z dziećmi. Jeżeli chcemy, by praca nasza wychowawcza dobre przyniosła owoce, musimy tak się postawić w oczach dziecka, iżby ono uznawało naszą wyższość, szanowało powagę, czuło wolę niezłomną, czyniącą wszelki opór z jego strony daremny, a jednocześnie niewątpliwą, że jest kochanym, wierzyło, że wychowawca upomina, gani, karze nawet sprawiedliwie dla jego własnego dobra bez chęci znęcania się nad powierzoną swej pieczy istotką. Zobaczmy, jak w tym oświetleniu przedstawi się przytoczony przez Sz. Panią wypadek.

Dzieciak w rozdrażnieniu uderzył osobę starszą, jest to z jego strony wielkie zuchwalstwo, za które nie tylko łagodnie ale i surowiej złać go można i należy. Lecz skoro upomnienie nasze poskutkowało, skoro dziecko rozumie swą winę i żałuje jej szczerze, czego daje dowód, prosząc nas o przebaczenie—dlaczegoż mamy mu tego odmawiać? czyż szorstkie odepchnięcie nie będzie dla sprawy wychowania szkodliwym? Jakież ono może przynieść skutki? Postępowanie dzieci jest wiernym odbiciem tego, co w swym otoczeniu widzą, nie rozumiejąc pobudek naszych czynów, odtwarzają ich formę doskonale—starajmy się więc dawać im dobry przykład. Cóż będzie dziwnego, gdy chłopczyk za przypadkowe potrącenie, za popsucie lub zarzucenie zabawki, za lekki żarcik, nie tylko na razie wybuchnie gniewem, lecz i później o zgodzie ze sprawcą złego słuchać nie zechce, a może posunie się do czynów zemsty—wszakże starsi pierwszą mu dali lekcję zawziętości, nie chcąc przebaczyć niedorzecznych wyrazów lub postępów w chwili uniesienia spełnionych. Niedosć na tym, postępek wychowawcy fatalnie wpływa na dalszy do niego stosunek dziecka. Nawet trzyletnie małeństwo ma pewne poczucie sprawiedliwości, według którego sędzi zachowanie się starszych gdyby przypuszczam ktoś mniej cierpliwy od Sz. Pani dał mu porządnego klapsa za niegrzeczność, dziecko rozplakałoby się na razie, ale przyjęłoby to uderzenie jako naturalny skutek swej winy, lecz, gdy ktoś guiewa się za to, że

placze po otrzymaniu kary, gdy odpycha je szorstko za szczerze objawy żalu, wówczas ono rozumie, choć nie umie tego wyrazić słowy, że to nie kara, lecz pastwienie się nad niewinnym. Dziecko czuje się prześladowanym, nieszczęśliwym, traci całą swobodę w obecności starszych, staje się skrytym, zamkniętym w sobie, nieszczęliwym lub obłudnym, boi się wychowawców, ale ich nie kocha i nie szanuje. Gdybyż jeszcze przynajmniej postępowanie tego rodzaju powstrzymywało od wykroczenia, za które się gniewamy. Ale właśnie dzieje się przeciwnie, gdyż najpotężniejszą dźwignią w wychowaniu jest wiara w siebie. Jeśli przebaczymy żalującemu dziecku i całując je powiemy tonem przekonania: „Wierzę ci, że tego więcej nie zrobisz, tylko staraj się być grzecznym“—ono uwierzy, iż w jego mocy jest poprawa i dość będzie w razie potrzeby wymownego spojrzania, aby je uchronić od powtórnego wybuchu. Lecz, gdy gniew wychowawcy nie daje się niczym ułagodzić, gdy odmawia on wiary obietnicom poprawy, dziecko zwątpi o sobie, powie: „już ja tam innym być nie mogę“ i nie stara się wcale być lepszym. Groźna postawa, gniewny wyraz twarzy, głos podniesiony, słowa dotkliwie z biegiem czasu coraz mniej na nim wywierają wrażenia, i kiedyś może nadejść chwila, że dziecko wcale dbać o to przestanie, czy jesteśmy z niego zadowoleni i ani mu na myśl przyjdzie nas przeproszać.

Nie tego więc lękać się należy, żeby spowszedniał dziecku akt przeproszenia i przebaczenia, ale tego jedynie, iżby akt ten nie był czczą formą, która do niczego nie obowiązuje. Osiągnąć to jednak łatwo, zachowując należyta powagę w postępowaniu z dzieckiem: strzeżmy się zawsze wielkiego pedagogicznego grzechu—słabości. Nie śmiejmy się z rozżłoszczonego malca, nie opowiadajmy domowym i obcym o naszych zająsciach, nie przedstawiamy ich ze strony humorystycznej, gdyż to maćci pojęcia małych: zło utożsamia się z zabawnym, zuchwalstwo z dowcipem, a malec przestaje się wstydzić swoich grymasów. Nie obdarzajmy też łakociami lub cackami dziecka za przeproszenie, bo później czynić to będzie nieszczęrze, byle tylko cośkolwiek wytargować. Nie zwalniamy również pod żadnym pozorem od wykonania naszego rozkazu, jeśli np. dziecko dąsało się z powodu, że nie daliśmy mu ruszać jakiegoś przedmiotu, nie pozwólmy tegoż czynić po przebaczeniu kaprysów, aby nie uczył chłopczyzny, że przymilając się nam, może niekiedy przeprowadzić swoją wolę.

Skoro jednak te ostrożności zostaną zachowane, należy przebaczyć bez wahania żalującemu dziecku, ile razy tylko z własnego popędu przeproszać nas będzie, a z pewnością dobroć nasza zbawienniejszy niż wszelkie kary odniesie skutek.

A. S.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. A. S. Odpowiedź o prowadzeniu dziewczynki postaramy się dać w najkrótszym czasie. Gramatykę polecamy Boczylińskiego (Etymologija i Składnia).

P. E. K. Artykuł Sz. P. będzie zamieszczony w jednym z bliższych numerów.

P. H. R. w lw. Wysyłamy Pierwszą książeczkę i Elementarz Jeskiego. Naukę pisania zaczynać należy równocześnie z czytaniem. Metoda mechaniczna pisania nie prowadzi do celu, uczyć należy według zasad podanych w naszym kursie kaligrafii.

KILKA SŁÓW o „Geografii Poglądowej“.

W przedmowie do naszej „Geografii rozumowej“ zwróiliśmy uwagę, że geografia powinna *kształcić* nie tylko zdolność myślenia ale także i *zdolność obserwacji* zjawisk geograficznych, i że autor podręcznika do geografii napotyka zwykle pod tym względem wiele trudności, między innymi znaczne koszty wydawnictwa. Wkrótce po napisaniu tych słów zwróciła się do nas firma Gebethnera i Wolffa oświadczając gotowość usunięcia tej ostatniej trudności. Wskutek tego zabraliśmy się do napisania „geografii poglądowej“ której wydawnictwo z powodu setek figur i map prowadzi się od lat kilku, ale obecnie już dobiega końca. Ponieważ zaś z powodu dotychczasowego braku podobnego podręcznika ukazanie się jego może mieć pewien interes dla udzielających lekcji geografii początkowej, więc na życzenie Redakcji „Przeglądu“ dajemy tutaj kilka słów wyjaśniających cel i charakter tego wydawnictwa.

„Geografię poglądową“ uważać należy za dopełnienie „geografii rozumowej“ a w szczególności—za przygotowanie, za wstęp do tej ostatniej, przez który uczeń przejść powinien zanim przystąpi do trudniejszego, rozumowego traktowania przedmiotu.

Przy nauczaniu geografii poglądowej przedstawiają się *dwie drogi uzmysławiania*: 1) *obserwacja zjawisk naturalnych*, jakie w naszej okolicy zachodzą i 2) *obserwacja zjawisk sztucznych*, to jest modeli, widoków, map itp.

Co do pierwszego, to i na ten raz książka nie może naturalnie podać nauki bezpośrednio, może ona dać tylko wskazówki nauczycielowi, który przy małej liczbie wychowanków (a więc głównie w nauce domowej) zadanie według tych wskazówek wykonać może i powinien, przystosowując, naturalnie te wskazówki do warunków okolicy, w której wypadło mu nauczać.

Obserwacje na żywej naturze sąsiedniej okolicy są najważniejszym podstawowym środkiem zapoznania się ze zjawiskami geograficznymi. Przyroda, wyrzekł Aleksander Humboldt, w każdym kawałku ziemi jest odbiciem całości. W niszcącym deszczowym potoku, mówi Ritter, możemy badać własności bystrych systematów rzecznych; na podmywanych brzegach jeziora—własności wybrzeży morskich; na kamieniach „polnych“—górką krainę Skandynawii, na obnażonych piaskach—nadmorskie diuny, na urwistych brzegach rzeki lub wąwozu, na przekopach kolejowych, przy wierceniu studni itd. możemy poznać różne warstwy gruntu, na mchach pokrywających stare mury—roślinność wysokich gór itd. itd. Nie wszystkie naturalnie okolice jednakowo nadają się do takich geograficznych ćwiczeń: okolice Warszawy np. są na to zbyt jednolite, zato okolice Krakowa są bardzo urozmaicone a więc wdzięczne dla tego rodzaju wycieczek naukowych; tu na małej przestrzeni gromadzą się bardzo liczne formy geograficzne, a mianowicie: wyżyna (Krzemionki) ze stromym spadkiem ku Wiśle; góry (Sikornik) z „kopcem“ podobnym do wulkanu i zjawiskami silnej erozyi wodnej („Panińskie skały“); nizina („Błonia“), która przytym przedstawia miniaturę stepu; równina trawiasta płaska jak stół, wyjąwszy tu i owdzie łagodne zagłębienia, które po deszczu zmieniają się w jeziora, ma ona swe banany w kępach ostu, swe życie pasterskie w stadach bydła, w ogniskach z mierzwy

i suchego ostu palonych przez pastuchów, przedstawia użytkowanie wody na młyny i polewanie ogrodów (Czarna wieś) za pomocą skanalizowania rzeki (Rudawy), która wsunęła się głęboko w gliniastą powierzchnię stepu, ma po deszczu błota nieprzebyte a w czasie posuchy subtelny pył stepowy itd.

Naukę okolicy należy, powtarzamy, uważać tylko jako *środek do uzmysławiania, ucieleśnienia pojęć geograficznych*, nie zaś jako *cel* to jest jako zapoznanie się z najdrobniejszymi, nie znaczącymi szczegółami topograficznymi, jak to niektórzy sądzą, rozciągając przytym tę naukę do całego kraju ojczystego. Ostatnie postępowanie uważamy za niepedagogiczne, albowiem to co leży poza obrębem najbliższej okolicy przestaje być bezpośrednio poglądowym, gdzie zaś bezpośrednia poglądowość ustaje, tam jedna zasada pedagogiczna: od bliższego do dalszego, traci racyję bytu i musi ustąpić drugiej: od prostego do złożonego, która jest ważniejszą i zasadniczą, podczas gdy pierwsza istnieje tylko jako konieczne zło; jeżeli bowiem zaczynamy naukę geografii od okolicy najbliższej, to czynimy tak tylko w braku czegoś lepszego, mianowicie w braku możliwości zawieszenia ucznia w najrozmaitsze kraje, choćby bardzo odległe, ale przedstawiające wybitniejsze, bardziej charakterystyczne formy geograficzne, niż najbliższa okolica, która często, jak np. właśnie u nas, może być pod tym względem bardzo uboga.

Co do drugiego. Gdy z obserwacji najbliższej okolicy uczeń nabył uzmysłowionego pojęcia właściwych jej form geograficznych, to wobec niemożności wyżej wspomnianej podróży, a niedostateczności pojęć nabytych z najbliższego naturalnego otoczenia, musimy odbyć tę podróż sztucznie, stworzyć uczniowi *otoczenie sztuczne*, choćby z krain najdalszych, a to za pomocą obrazów bądź plastycznych czyli modeli, bądź płaskich jak fotografie, widoki, profile, jak obrazy konwencyjonalne czyli plany i mapy itd. To otoczenie sztuczne stać się teraz powinno podstawą nauki geograficznej. Wybór tego otoczenia nie zawsze może odpowiadać temu charakterowi nauki o ziemi, jakiśmy jej naznaczyli w „geografii rozumowej“; do początkowej „geografii poglądowej“ nie można stosować definicji geografii umiejętności, geografia na tym pierwszym stopniu nauczania jest to właściwie *część nauki o rzeczach*, mającej na celu kształcenie zmysłów, kształcenie obserwacji, część przejściowa od nauki o rzeczach do nauki geografii. Przy wyborze więc faktów do „geografii poglądowej“ kierować się należy nie tym, o ile one nadają się do rozumowania, do budowania pewnych wniosków ogólnych, pewnych praw geograficznych, lecz tym o ile one są podatne do uzmysławiania, o ile są konkretne, silnie działające na zmysły.

Co się tyczy samej *techniki uzmysławiania*, to naturalnie najlepsze są obrazy plastyczne, czyli modele, które powinny stanowić przejście od obserwacji na żywej naturze, do obrazów płaskich, pod tym względem jednak książka jest znów bezsilna i może tylko zalecić nauczycielowi, aby o ile możliwości najwięcej ich miał pod ręką i najczęściej się do nich uciekał dla zastąpienia braków, jakie obrazy płaskie z natury swej przedstawiać pod względem poglądowym muszą, a jakimi książka jedynie posługiwać się może.

Prócz tego dla *pobudzenia samodzielności* ucznia, dla nauczania go, jak nabytą wiedzę teoretyczną stosować w praktyce, należy mu dawać różne zadania np. wyznajdowanie szerokości i długości geograficznej różnych punktów, obliczanie ich odległości, powierzchni krajów, wreszcie dla

wyrobienia *zręczności fizycznej* dobrze byłoby dawać uczniom do roboty niektóre modele np. lepienie gór z wilgotnego piasku, lub zmniejszanie map itp.

Wacław Natkowski.

NOWE KSIĄŻKI.

Morlet. L'éducation morale au collège. Paris. 1890. Delagrave. Autor wykazuje braki obecnego wychowania moralnego w liceach i kolegiach. Powołując się na zdanie Wilkie Collins'a, Mathew Arnold'a i Littleton'a uważa dzisiejszy prąd ku ćwiczeniom fizycznym za jednostronny, niemal szkodliwy; ćwiczenia gimnastyczne według niego nie mają w sobie nic umoralniającego, wytwarzają ludzi dzikich, arystokratycznych sportsmenów. Utrzymuje on na równi z Renanem, że szkoła może dać wykształcenie ale nie wychowanie moralne; ponieważ zaś przyznaje rolę wychowawcy nie kobiecie jak Renan, ale mężczyźnie, który dla chleba zmuszony jest być po za domem, za konieczne uważa utrzymanie internatów. Należy jednak według autora zreformować internaty w tym sensie, aby wychowanie czuło się szczęśliwym a w nauczycielu widział nie sędziego i wroga, ale ojca i przyjaciela. Kara winna mieć wyłącznie na celu dobry wpływ i tylko w ostateczności może być stosowaną. zadaniem bowiem nauczyciela jest niedopuszczyć wychowanka do złego postępków, poddać mu (suggérer) siłę moralną do spełnienia wymaganego odcień zadania a rozwijać dobre skłonności traktując dziecko jako dobre z gruntu choćby takim nie było. Wreszcie zaleca autor reformę internatu przez zaprowadzenie w szkole ożywionych zabaw, wspólnych wycieczek. a nadewszystko przez zawiązanie serdecznych stosunków między nauczycielami i uczniami.

Fouillée. L'enseignement au point de vue national. Paris. 1891. Hachette. Jako wielki zwolennik wychowania klasycznego, znany ten publicysta żąda w swej książce literackiego wykształcenia w zakładach średnich, a przedewszystkiem gruntownej nauki języków starożytnych, odmawiając naukom przyrodniczym wartości pedagogicznej. Chciałby zreformować naukę języków starożytnych, w celu pogłębienia studyjów klasycznych, a zalecając jedynie pewne ułatwienie w programach gramatyki, historii i literatury. Książka ta we Francji nabrała rozgłosu, autor jej bowiem nieprzyjaźnie jest usposobiony do nowej reformy szkół średnich i wygłasza zdania wprost przeciwnie ze znakomitym Berthelot, którego piękne prace w Revue des Deux Mondes walczą o przyznanie zasług naukom przyrodniczym w postępie ludzkości i w wychowaniu młodzieży.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Redakcja ułatwia pośrednictwo w pracy na polu pedagogicznym i ogłasza bezpłatnie żądania rodziców, kierowników szkół i nauczycieli. Na żądanie Redakcja ocenia pedagogiczne uzdolnienie kandydatów.

OD RODZICÓW I SZKÓŁ:

90. Żądany nauczyciel z jęz. niemieckim i francuskim do ucznia klasy IV szkoły realnej—z całodziennym utrzymaniem. 91. Potrzebna na wieś nauczycielka z wykształceniem gimnazjalnym, francuskim i muzyką, do trzech panienek (lat 7, 10 i 12) Pensja 250 rs. Pierwszeństwo mają ewangeliczki. 93. Do Petersburga potrzebna froeblianka polka do jednego chłopca. Pensja 12—15 rs. miesięcznie. 96. Potrzebna niemka do konwersacji z dwójkiem dzieci (lat 10 i 15). Pensja 120—180 rs. rocznie. 97. Potrzebna bona niemka do jednego dziecka, znająca polski albo ruski i szycie. Pensja 120 rs.

OD NAUCZYCIELI:

60. „Froebowski zakład pożytecznych zajęć“. Maryi Keller przyjmuje dzieci lat 4—7. Nowo Miodowa, róg Senatorskiej. 15. „Froebowski zakład pożytecznych zajęć“ Zofii Garbowskiej, przyjmuje dzie-

ci lat 4—7. Zielna 11. 50. „Froebowski zakład pożytecznych zajęć“. Matyldy Zawrockiej — Elektoralna 30. Przy zakładzie obszerny ogród. 80. Froebowskie wykłady dla dorosłych w zakładzie Jadwigi Chrzęszczewskiej, Nowy-Swiat 21. 101. Zakład Froebowski, Janny Motylińskiej (Żelazna 50) otwartym zostanie z dniem 1 Sierpnia. Zapis rozpocznie się 20 lipca. 117. Nauczyciel języka polskiego udziela lekcji. 127. Nauczycielka z wyższym patentem matematyki udziela lekcji w zakresie matematyki. 135. Nauczycielka z wyższym patentem, posiadająca gruntownie polski, ruski, francuski i konwers. oraz niemiecki, poszukuje miejsca na wyjazd za umiarkowane wynagrodzenie. 144. Nauczycielka pedagogicznie uzdolniona, z wyższym patentem (specjalność jęz. polski i matematyka) szuka lekcji, korepetycji, lub demiplace. 145. Nauczycielka wykładająca język polski, literaturę i arytmetykę, poszukuje lekcji. 146. Stancyja dla panienek i pomoc naukowa, konwersacja francuska i fortepian w domu, b. przełożona, W. Rafalska. 139. Pomieszczenie dla panienek przy inteligentnej rodzinie, pomoc naukowa i lekcje muzyki na miejscu.

Aniela Szyc

Nauczycielka z patentem wyższym (specjalność język polski) udziela lekcji. Wiadomość w Redakcji.

LEKCYJE ZBIOROWE

cudzoziemskich języków, pod kierownictwem:

MARYI ADELSTEIN

rozpoczną się z dniem 3 (15) września 1891 r. Zapisy przyjmują się codziennie między 3—5 po połud. ul. Berga 6.

Udziela lekcji Nauk Przyrodniczych

Wanda Szczawińska

Doktór Nauk Przyrodniczych

Wiadomość w Redakcji.

Stancyja dla panien

w domu familijnym, muzyka, konwersacja francuska na miejscu, wszelka pomoc naukowa i staranna opieka; miesięcznie od 25—35 rs. Wiadomość w Redakcji.

Choroby dziecięce

leczy specjalista dr. Stan. Kamieński. Nowy-Swiat 44 codziennie od godziny 4—6.

Początkowe nauczanie Gramatyki Polskiej

przez Floryjana Łagowskiego

Warszawa 1891.

Cena kop. 30, z przesyłką kop. 40.

PRAKTYCZNY PRZEWODNIK WYCHOWANIA

przez H. Wernica

Cena: rs. 2 kop. 40, z przesyłką rs. 2 kop. 65.